



s. Leonia Nastał

UWIERZYŁAM MIŁOŚCI

Dziennik duchowy i wybór listów

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

© Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMPNP, 2010

© Wydawnictwo WAM, 2010

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

Przygotowanie do druku
s. Elżbieta Korobij

Konsultacja
ks. Hieronim Fokciński SJ
(relator sprawy beatyfikacyjnej Śl. Bożej s. Leonii Marii Nastał)
ks. Marek Inglot SJ

Korekta
Patrycjusz Piławski

Imprimatur
Kuria Metropolitalna w Przemyślu
ks. Stanisław Zygarowicz (Wikariusz Generalny)
ks. Bartosz Rajnowski (Notariusz Kurii)
L. 2178/99; Przemyśl, 13 XII 1999 r.

ISBN 978-83-7505-557-3

Wydanie trzecie poprawione

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
Wprowadzenie	7
Bibliografia 22	
Wykaz skrótów	25
Kalendarium życia Służebnicy Bożej S. Leonii Marii Nastał (1903-1940)	28

Część I DZIENNIK DUCHOWY

Zeszyt I	
Życie wspólnie z Panem Jezusem.	
Życie według myśli Jezusowej	37
Zeszyt II	
Życie wspólnie z Jezusem	229
Zeszyt III	
Życie wspólnie z Jezusem	251
Zeszyt IV	
Życie wspólnie z Jezusem	281
Zeszyt V	
Życie wspólnie z Jezusem	305
Zeszyt VI	
Życie wspólnie z Jezusem	327
Zeszyt VII	
Życie wspólnie z Jezusem	379
Zeszyt VIII	
„S. Leona Nastał. Zapiski z przeżyć wewnętrznych”	397

Część II WYBÓR LISTÓW

Do Stanisławy Walczak	413
Do s. Anieli Ingot	437

Do ks. Kazimierza Schmelzera	475
Do ks. Franciszka Chromika SJ	506
Do przełożonej generalnej m. Eleonory Jankiewicz	532
Do współsióstr zakonnych	549
– do s. Eugenii Zagrodnej	549
– do s. Eleonory Dulskiej	552
– do s. Kazimiery Chromik	556
– do s. Józefy Piekarcz	556
– do s. Henryki Słobody	558
– do s. Lucjany Grochmal	561
– do s. Teofili Gajewskiej	564
Indeks rzeczowy	567
Indeks osób	573
Indeks miejscowości	576

SŁOWO WSTĘPNE

O jakbym chciała móc przemówić do dusz bojaźliwych,
że Bóg – to Ojciec kochający,
że czeka chwili, kiedy będzie mógł do serca przytulić
kochające Go dzieci.

(s. Leonia Nastał)

Przybliżanie człowiekowi tajemnic Bożej miłości jest zawsze aktualne, jednakże szczególnej wagi nabiera obecnie, w okresie przeżywania Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia Wcielenia Syna Bożego. W Tajemnicy Wcielenia Jezusa Chrystusa ojcowska miłość Boga do ludzi objawiła się w sposób wyjątkowy i jedyny, bo: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Na przestrzeni dziejów Kościoła Bóg wybierał ludzi, którzy doświadczywszy w sposób szczególnie głęboki Jego miłości, świadczyli o niej wobec braci. Może się nimi poszczycić również nasz kraj w wieku kończącym drugie tysiąclecie chrześcijaństwa. Wymieńmy choćby przykładowo: św. Albert Chmielowski, św. Faustyna Kowalska, Służebnica Boża Rozalia Celakówna.

Na apostołkę swojej miłości Bóg wybrał także Służebnicę Bożą s. Leonię Marię Nastał ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Powiedział do niej między innymi: „Łaski Boże otrzymujesz nie dla siebie, ale dla drugich, dla dobra dusz przeze Mnie umiłowanych, którym przez ciebie chcę powiedzieć, że je kocham, że dla nich kryję w swoim Sercu łaski, które mogą odbierać w każdej chwili, byleby tylko

z ufnością przychodziły czerpać ze źródeł Zbawicielowych”; „Ja [...] sprawię, że będziesz apostołką mojej miłości” (Dz. I 15 i 42).

Zamyśleniem nad „odwieczną tajemnicą Boga, który »jest miłością«”, dzielił się Ojciec Święty Jan Paweł II z rodakami podczas ostatniej, siódmej, pielgrzymki do Polski, wyrażając pragnienie, by orędzie Bożej miłości dotarło do wszystkich (por. Przemówienie powitalne, Gdańsk – lotnisko Rębiechowo, 5 VI 1999 r.).

Notatki duchowe s. Leonii, zwłaszcza pisany przez nią, na polecenie Jezusa, „Dziennik duchowy”, a także listy, idą bardzo po linii nauczania Jana Pawła II dotyczącego poznania prawdy o Bogu Ojcu, odkrywania Go takim, jakiego objawia nam Chrystus: Boga „cierplivej miłości i pokornej łagodności” (por. *Tertio millennio adveniente*, 35). Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej czuje się więc w obowiązku udostępnić je szerszemu kręgowi wierzących.

Oddając do rąk czytelnika wymienione teksty pism s. Leonii, życzymy, by ich treść dopomogła wszystkim poznać głębiej odwieczną Miłość Boga, zachwycić się Nią i na nowo w Nią uwierzyć; by się mogła Ona stać również dla każdego z nas zasadniczą treścią życia.

Stara Wieś, dnia 3 maja 2000 r.

W jubileuszowym roku 150-lecia Zgromadzenia
Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny
Niepokalanie Poczętej

*m. Mariola Karaś
przełożona generalna*

WPROWADZENIE

Celem niniejszej edycji jest udostępnienie szerszemu kręgowi wierzących notatek duchowych Służebnicy Bożej s. Marii Leonii Nastał, a przez to przybliżenie czytającym jej życia duchowego i drogi świętości. Polegała ona, w najprostszym zarysie, na głębokim doświadczeniu ojcowskiej miłości Boga i odpowiedzi na tę miłość bezgranicznym zawierzeniem i ufnością, której wzór s. Leonia odnalazła w kontemplacji tajemnicy niemowlęstwa Bożego Dziecięcia Jezus. Niemowlęstwo duchowe s. Leonii jest mistyczną drogą do kochającego Ojca, ale przez Jezusa Chrystusa, który kieruje do niej te słowa: „Teraz z Serca mojego wyrwa się prośba do ciebie. Wejźź zdecydowanie na tę najmniejszą, najkrótszą ku niebu drożynę dla uczczenia tajemnicy mego niemowlęstwa. Do-tąd nikt nie oddał się całkowicie tej tajemnicy” (Dz. I 122). Słowa te, mogą być zachętą również dla każdego z nas do głębszej kontemplacji miłości Boga Ojca objawionej w Dziecięciu Jezus, które także w tym najwcześniejszym okresie swego ziemskiego życia miało „świadomość ofiary i cierpień za całą ludzkość”¹.

Pod wspólnym tytułem – *Uwierzyłam Miłości* – zostaje wydany pełny tekst „Dziennika duchowego” oraz wybrane listy Służebnicy Bożej. „Uwierzyłam Miłości” – to aforyzm, którym s. Leonia rozpoczyna notatki „Dziennika” i kilkakrotnie wplata go w jego treść; jest on też streszczeniem jej duchowej postawy, przebijającej zarówno z kart „Dziennika”, jak i z tekstu listów, choć w różny sposób. Treść „Dziennika” koncentruje się prawie wyłącznie na przeżyciach religijnych Służebnicy Bożej; listy ukazują jej pełne

¹ Por. Dz. III 41.

oddanie się Bogu i troskę o życie wewnętrzne, przy równoczesnym, bardzo aktywnym zaangażowaniu w codzienne ziemskie sprawy – w pracę fizyczną i umysłową, niekiedy wprost przekraczającą słabe jej siły. Przez to czynią jej postać bardzo realną, bliską każdemu z nas.

Dla wyrażenia swoich myśli i przeżyć religijnych s. Leonia często posługiwała się zwrotami z Biblii. Cytować je mogła zarówno bezpośrednio z ksiąg Pisma Świętego, które było najmilszą jej lekturą², jak i za ulubionymi swymi autorami: św. Janem od Krzyża, św. Teresą z Ávila, św. Teresą z Lisieux, ks. Piotrem Semenenko. Niejednokrotnie pisała także z pamięci, nie troszcząc się o dosłowność cytatów, parafrazując niektóre perykopy lub biorąc z Biblii tylko pojedyncze wyrazy. Wszystko to świadczy jednak o poważnej roli słowa Bożego w jej życiu i formacji wewnętrznej.

Życie s. Leonii Marii Nastał było stosunkowo krótkie (1903-1940) i na zewnątrz bardzo zwyczajne. Przyszła na świat w ubogiej wiejskiej rodzinie, w miejscowości Stara Wieś, położonej na Podkarpaciu (Pogórze Dynowskie), w pobliżu miasteczka Brzozów, w ówczesnej Galicji Wschodniej. Na chrzcie świętym otrzymała imię Maria.

Przysłowiowa „nędza galicyjska” w całym tego słowa znaczeniu może mieć odniesienie do warunków materialnych okresu jej dzieciństwa: ojciec na emigracji zarobkowej w Ameryce, przez pewien okres niedający o sobie znaku życia; pobożna, dobrotliwa matka – pozostawiona z dwojgiem małych dzieci bez środków utrzymania, zdobywająca ciężką pracą fizyczną minimum konieczne do przeżycia.

² Por. L. 38.

Marysia, wzrastająca w klimacie żarliwej i zdrowej pobożności matki, od dzieciństwa nosiła w sobie pragnienie oddania się Bogu w życiu zakonnym. Próby realizacji powołania napotykały jednak kategorię przeciwną ojca. Przez szereg lat z heroiczną wytrwałością broniła swego powołania, które zrealizować mogła dopiero w dwudziestym drugim roku życia. Ukończyła w tym czasie 7 klas szkoły powszechnej oraz 1 rok Seminarium Nauczycielskiego w szkole Panien Benedyktynek w Staniątkach. Aby dać wyraz swej wyłącznej miłości ku Bogu, złożyła prywatny ślub czystości, a ponadto, w osiemnastym roku życia, wypaliła sobie na piersi rozżarzoną gwoździem imię „Jezus”.

Do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, którego dom generalny i nowicjackski znajdował się w jej rodzinnej miejscowości, wstąpiła 31 XII 1925 r.; 18 IV 1926 r. otrzymała habit zakonny oraz imię Leona, przekształcone na Leonia już po jej śmierci, w trakcie prac procesu beatyfikacyjnego³. Pierwsze śluby złożyła 23 IV 1928 r., a wieczyste – 13 IV 1934 r. W zgromadzeniu, po okresie formacji nowicjackiej, ukończyła szkołę średnią gimnazjalną – w 1932 r. zdała maturę. Pół roku później powierzono jej obowiązek pomocy w nauce oraz opieki nad siostrami zdobywającymi w Poznaniu kwalifikacje zawodowe. Rozmodlona, pracowita i bezpretensjonalna, zjednywała sobie sympatię otoczenia, zwłaszcza sióstr powierzonych jej opiece, gotowością służby, subtelnością i swobodnym wdziękiem. Swój wpływ na współsiostry, zarówno młode, jak i starsze, wykorzystywała zawsze w jednym kierunku – by je jak najbardziej przybliżyć do Boga.

Pobyt w Poznaniu (1933-1937) był dla s. Leonii – obok troski o dom i o powierzoną wspólnotę sióstr – także okresem wyteżo-

³ Zasadniczą racją dla wprowadzenia tej zmiany przez członków Trybunału Procesu Kognicyjnego – obok kwestii językowej (Leonia jest właściwszym odpowiednikiem żeńskim dla imienia Leon) – był fakt, że Pan Jezus, przemawiając do Służebnicy Bożej, używał jej imienia w takim właśnie brzmieniu.

nej pracy umysłowej. Aby skutecznie pomagać siostram w nauce w dwu różnych dziedzinach – pielęgniarskiej i wychowawczej – musiała sama uprzednio przestudiować cały materiał.

Pełne zaangażowanie się w powierzone obowiązki szło u niej w parze z nieustannym wysiłkiem pogłębiania życia wewnętrznego. Sama przyznaje, że okres „poznania” był dla niej czasem szczególnych obdarowań Bożych. Po trudnościach i cierpieniach duchowych, które przeszła wcześniej, dostąpiła łaski stałej, doświadczalnej obecności Boga w sobie, rozmowy z Nim, kontemplacji, modlitwy mistycznej, a w niej szczególnego światła do poznania ojcowskiej miłości Boga. Jezus – Syn Boży – stał się dla niej zarówno odsłonięciem Boga jako Ojca, jak i ukazaniem dziecięcego stosunku do Niego w całym swym ziemskim życiu, a szczególnie w tajemnicy niemowlęstwa. Na tę miłość ojcowską, którą często przyrównywała do czułej i troskliwej miłości matki ku niemowlęciu, starała się odpowiadać miłością dziecka, pełną ufności i bezgranicznego zawierzenia. Poznała, że tą właśnie drogą chce ją Bóg prowadzić ku najgłębszemu z sobą zjednoczeniu. Nazwała ją drogą niemowlęstwa duchowego i połączyła z praktyką bardzo surowych umartwień, w duchu miłości, aż po zjednoczenie w Krzyżu. Nad jej życiem wewnętrznym czuwał kierownik duchowy, którego znalazła w osobie świątobliwego kapłana, ks. Kazimierza Schmelzera.

W 1937 r. s. Leonia zachorowała na gruźlicę płuc. Przyjęła to z radością, jako dar zapowiadający odejście do Ojca, za którym nieustannie tęskniła całym sercem. W chorobie odznaczała się pokojem, pogodą ducha i pragnieniem jeszcze większego cierpienia. Po trzyletniej, bezskutecznej kuracji w Szczawnicy zmarła w Starej Wsi, w trzydziestym siódmym roku życia.

Prawie natychmiast po śmierci s. Leonii zgromadzenie rozpoczęło zbieranie materiału dowodowego o jej cnotach i świętości. W latach 1977-1980 przeprowadzony został na terenie diecezji

przemyskiej proces kognicyjny na temat heroiczności cnót Służebnicy Bożej. Jego akta przesłano do Rzymu. W 2006 r. „Pozycja” o życiu i heroiczności cnót Służebnicy Bożej s. Leonii Marii Nastał została ukończona i złożona w Kongregacji Spraw Kanonicznych w Rzymie.

Siostra Leonia pozostawiła po sobie pewną ilość pism o treści ascetyczno-mistycznej i literackiej. Znajdują się one w Archiwum Głównym Sióstr Służebniczek w Starej Wsi. Ogólnie ująć je można w trzy grupy:

- a. Zapiski duchowe: Historia powołania, Notatki rekolekcyjne nr 1, Notatki rekolekcyjne nr 2, Dziennik duchowy.
- b. Listy.
- c. Twórczość literacka (wiersze, inscenizacje, referaty, przemówienia okolicznościowe).

Zainteresowanie pismami s. Leonii, niedługo po jej śmierci, wyszło poza krąg jej zgromadzenia zakonnego. Zajął się nimi kleryk Zbigniew Frączkowski SJ⁴, doznawszy wcześniej za pośrednictwem Służebnicy Bożej szczególnej łaski, która – jak twierdził – zaważyła na jego dalszym życiu. W 1948 r., przy pomocy kilku współbraci, przepisał notatki „Dziennika duchowego” dla celów osobistej pobożności. W rok później postarał się o dokonanie odpisu maszynowego w 4 egzemplarzach, z zamiarem wydania dru-

⁴ Ks. Zbigniew Frączkowski SJ, ur. w 1921 r., wstąpił do nowicjatu jezuitów w Pińsku w 1938 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1950 r. Obecnie przebywa w Gdyni. Postacią Służebnicy Bożej zainteresował się i zaczął zbierać materiały o niej już w latach 1940-1941, przygotowując się w Starej Wsi do matury. Jako student filozofii w Warszawie (1945-1946), zapoznał z jej pismami siostry wizytki. Dając rekolekcje siostrom klaryskom w Kaliszu, szerzył i tu znajomość postaci i pism s. Leonii. – EWJ 168; List s. Salomei Gąsiewskiej VSM do s. E. Korobij z 15 V 1999 r.; Relacja ustna ks. Z. Frączkowskiego – lipiec 1998 r.

kiem przynajmniej części notatek. Nie mógł tego zrealizować, bo zamiar uznano za przedwczesny⁵. Nie przestał jednak popularyzować pism Służebnicy Bożej, zwłaszcza w klasztorach kontemplacyjnych, z którymi miał styczność⁶. Z jego inspiracji, w latach 1945-1949, siostra Maria Ludwika Niemojewska – wizytka, sporządziła bardzo staranny, rękopiśmienny odpis 7 zeszytów „Dziennika”, 126 listów i części poezji s. Leonii⁷.

Odpisu wszystkich zebranych pism Służebnicy Bożej dokonano dopiero w 1978 r. dla celów postępowania beatyfikacyjnego. Maszynopis wraz z dwoma uzupełnieniami (Appendix) liczy 11 tomów – łącznie 2803 strony, z czego 391 przypada na zapiski duchowe, 701 na listy, a pozostałe na inne formy twórczości. W 1979 r., w ramach zwyczajnej procedury procesu beatyfikacyjnego, dwaj teolodzy-cenzorzy dokonali oceny tych pism, nie zgłaszając zastrzeżeń. Opinie teologów-cenzorów Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła drukiem w Rzymie w 1981 roku⁸.

⁵ Kopia listu ks. Z. Frączkowskiego do prowincjała ks. Wojciecha Krupy SJ z 17 V 1949 r. (w zbiorach osobistych ks. Z. Frączkowskiego); KZ XXI 12 VI 1948 r., 2 VII 1948 r., 26 V 1949 r.; List s. Cherubiny Muchy do przełożonej generalnej E. Jankiewicz z 17 V 1949 r. – AGSS.

⁶ Zob. przypis 4.

⁷ Rękopis, w formie książki, zaopatrzony w wykaz ważniejszych dat z życia s. Leonii oraz zbiorok sentencji z jej pism, liczy 340 stron formatu A5. Jest oprawiony w twardą okładkę i zatytułowany: *Pisma S. Marii Leony Nastalówny Służebniczki NMP. Pamiętniki (7 zeszytów). Poezje. Listy.* – BWW sygn. R 1218. Ponadto, w tejże bibliotece znajdują się jeszcze oprawione maszynopisy zawierające:

a) tematyczne wypisy z „Dziennika”: *Kapłaństwo według pism S. Leony Nastalówny Służebniczki NMP; Męka P.J. wg objawień S. Leony Nastalówny Służebniczki NMP; Najświętsza Maryja Panna (Wyjątki z pism S. Leony Nastalówny, Służebniczki); Życie zakonne (według pism siostry Leony Nastalówny, służebniczki NMP).*

b) Listy: do ojca duchownego, do rodziny, do Stanisławy Walczak, do sióstr zakonnych.

c) niektóre zeszyty „Dziennika” (I, IV, VII).

d) *Poezje, autobiografia.*

⁸ Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum P. n. 1277. Premislen. Latinorum. Beatificationis et canonizationis Servae Dei Leoniae Mariae Nastal sororis professae

Również w 1981 r. część pism s. Leonii została opublikowana w serii wydawniczej „Polskie teksty ascetyczne”, wychodzącej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie⁹. Wydanie to przygotował, opatrzył wstępem i poprzedził obszernym życiorysem Służebnicy Bożej, autorstwa s. Bernadety Lipian, ojciec Joachim Roman Bar OFMConv. W publikacji znalazły się następujące rękopisy Służebnicy Bożej:

1. „Historia powołania” – tekst wydany w całości.
2. „Dziennik duchowy” – wydany we fragmentach stanowiących około 2/3 tekstu rękopisu.
3. 28 listów – we fragmentach.
4. Z twórczości literackiej opublikowano: 2 referaty, 8 wierszy, 2 inscenizacje.

Celem obecnej edycji jest wydanie całego „Dziennika duchowego” s. Leonii. Stanowi on pierwszą część publikacji. Jej uzupełnieniem jest część druga w postaci „Wyboru listów”.

Congregationis Servularum B. M. V. Immaculatae (1903-1940). *Positio super scriptis*, Roma 1981.

⁹ *Wybór pism Leonii Marii Nastal*. W: *Polskie teksty ascetyczne*, t. III, Warszawa 1981, 5-262.

Część I

DZIENNIK DUCHOWY

Z E S Z Y T I

*Życie wspól z Panem Jezusem
Życie według myśli Jezusowej*

Oto jestem, aby pełnić
Wolę Twoją, o Boże!

AMDG

+

1

[1] Uwierzyłam Miłości.

O tym, że Bóg mnie kocha, mówiła mi matka kochana, która wracając z kościoła, składała na mych ustach matczyny pocałunek, mówiąc, że przyjmowała Komunię św., a Pan Jezus chce przez nią powiedzieć mi o tym, że mnie kocha.

Że Bóg mnie kocha, mówiły mi bez słów stworzenia wszelkie, z którymi się zapoznawałam. Wschodzące czy gasnące zorze złociste; chmurne, pełne tajemnych mroków czy gwiazdziste noce szeptały do duszy, że jestem kochana przez Boga, który dla mnie gasi i zapala słońce, a kiedy śpię, czuwa u mego wezgłowia i liczy tętna mojego serca. Lekki, kojący wietrzyk czy groźna zawierucha, pełna grzmotów i błyskawic mówiły mi zarówno o tym, że Bóg czuwa nade mną, że mnie kocha. O, ta mowa przyrody – barwnego kwiecica i rozśpiewanych ptasząt – to nie było tylko marzenie, to był głos, który pouczał, że tam, gdzie kończy się jej działanie, gdzie nawet myśl ludzka nie dosięgnie, ale jak strudzona ptaszyna zwraca¹ ku dostępnym dla niej gniazdom² – że tam żyje Bóg, który się nazywa Miłością.

Że Bóg mnie kocha, uczył mnie Kościół święty przez kapłanów, wysłanników nieba, uczyła lektura.

A o czym mówił Jezus, gdy w białej Hostii zstępował z ołtarza, biorąc me serce w posiadanie, napełniając je pokojem i szczęściem po brzegi?

Czyż to nie dosyć, mój Panie, by uwierzyć [2] Miłości, by się Jej odwzajemnić, pełnić Jej rozkazanie? Poszłam za Jej głosem,

¹ Wyraz „zwraca” ma u s. Leonii znaczenie: powraca.

² We wszystkich dotychczasowych odpisach „Dziennika” słowo „gniazdom” zostało zamienione na „gwiazdom”.

oprzeć się nie mogłam. Bóg mnie kocha, nie pragnę miłości stworzeń, bo one nie zdołają zaspokoić bezdennych moich pragnień.

A jednak, nawet już po oddaniu się Miłości, spostrzegałam obawy, które niekiedy jak iskra maleńka, drzemiąca pod popiołem, to znów jak wulkan ognisty wybuchały, grożąc zniszczeniem wszelkich porywów, a nawet tej dziecięcej wiary w miłość Bożą. Ileż to razy tej maleńkiej kruszynie groził upadek i załamanie się na całej linii. Lecz Pan, który trzciny nadłamanej nie skruszył, lnu kurzącego się nie zagasił³, litował się nad ubóstwem i nędzą samą, podnosił z upadku, dodawał otuchy, chęci, siły, obdarzał słodką pieśczęcią, utrzymywał w ścisłej łączności z sobą, dając tysiące dowodów, że mnie kocha.

Zdawać by się jednak mogło, że dobroci Bożej wszystko [to] było za mało – posuwa się jeszcze dalej.

2

Każesz mi, Jezu, pisać o tym – bądź wola Twoja... Na wieki wyśpiewywać będę miłosierdzie Pańskie, a jeżeli już tu na ziemi rozkazujesz zacząć ów hymn niebiański, spraw, bym wskutek mej nędzy nie dołączyła ani jednego fałszywego akordu, bym Twoją jedynie wyśpiewywała chwałę, a jeżeli – jak to zapowiedziałeś – ma to przynieść korzyść duszom, dawaj im swoją łaskę, bo są godniejsze ode mnie i mogą Cię daleko więcej ukochać, skoro uwierzą w Miłość.

[3] Kiedy sięgam myślą w najdawniejszą przeszłość, w chwile modlitwy, samotności, skupienia, zauważam, że nieraz otrzymywałam w duszy pouczenia, jak mam jakąś prawdę rozumieć. Było to żywe światło wewnętrzne, które sprawiało, że już o danej prawdzie nigdy wątpić nie mogłam. Niestety, nie umiałam z tego korzystać. Cieszyłam się rozkoszą poznania, ale kończyło się

³ Por. Iz 42, 3.

wszystko na uczuciu, co najwyżej na opowiedzeniu wszystkiego drugim w rozmowach duchowych. Marnowałam łaski Boże, bo łaską nazywam owe światła wewnętrzne, i Jezus udzielał mi ich coraz mniej – czułam, że się boi, że Go zdradzę. Miał Pan Jezus słusność. Pogrążył mnie w ciemnościach, aż wreszcie sam się ulitował i podniósł moją duszę ponad nią samą przed swe oblicze. Zdaje mi się, że Pan Jezus przygotowywał moją duszę do usłyszenia głosu Miłości.

Raz po Komunii św. oczom duszy przedstawiło się Serce Boże otoczone wianuszkami serc, które Go w tym dniu przyjęły sakramentalnie. Było tam i moje serce. Po chwili Serce Pana Jezusa wchłonęło w siebie te wszystkie serca, a razem z nimi zniknęło i moje serce w Sercu Bożym. Pan Jezus mnie kocha, skoro ukrywa mnie w swym Sercu.

Odtąd nawiedzenia Boże wewnętrzne pomnażają się coraz więcej. W duszy wzrasta spokój, szczęście bez granic, podziw, miłość.

3

[20 V 1934 r.] Dzień Zielonych Świąt 1934 r. Niegdyś w tym dniu dał się słyszeć szum wichru, a w jego poszumie w postaci języków [4] ognistych zstąpił Duch Święty. Ten właśnie dzień wybrał Bóg, by przemówić do mojej duszy w taki sposób, by już tego nigdy nie zapomnieć. Nie mówił Pan wśród grzmotów i błyskawic, jak na górze Synaj, ani wśród szumu wichrów, jak w dzień Zstąpienia Ducha Świętego na apostołów, ale wśród ciszy panującej zarówno w duszy, jak i wokoło, bo w klasztoru naszym⁴ wszyscy byli pogrążeni we śnie. Ja także spałam snem sprawiedliwego. Naraz budzi mnie głos, nie wiem skąd pochodzący, z głębi duszy czy

⁴ Chodzi o dom generalny w Starej Wsi. Przebywała tu s. Leonia od 30 marca do 16 sierpnia 1934 r., w przerwie między kursami w Poznaniu.

z przestrzeni, wyraźny, choć bez dźwięku słów: *Miłością wieczną umiłowalem cię*⁵. Serce zadrżało radośnie, dusza zerwała się jak ptak uskrzydłony ku Bogu, usta wyszeptały: Boże – ja Ciebie też kocham, ale jeżeli to Ty jesteś, pozwól mi zasnąć, bo mnie nie wolno o tej porze rozmawiać z Tobą, ja mam spać do oznaczonej godziny. I zasnęłam, pełna radosnego uniesienia i szczęścia. W takim usposobieniu, w głębokim skupieniu spędziłam dzień cały, bo uwierzyłam Miłości, czułam się Nią przeniknięta do głębi.

Miłość chciała, by w Nią uwierzyć głębiej, toteż ukazywała się duszy ukrzyżowana, ubiczowana, w cierniowej koronie – w człowieczeństwie Pana Jezusa. Tak, ale te rany zadawałam Panu przez moje grzechy, czy to zatem prawda, że mnie kocha? Tonełam wśród łez obfitych, błagając Boga o przebaczenie i o łaskę nieobrażania Go więcej. Ja widziałam w sobie tylko nędzę i grzech, a dobroć Boża znów pochyliła się nade mną, pograżając duszę w skupieniu i miłości.

4

[5] Staralam się zapomnieć o sobie, myślałam o tym, jak Trójca Przenajświętsza jest nieskończenie szczęśliwa, pełna chwały. Było to 4 VI '34 r., w czasie Mszy św. Cichy, łagodny głos odezwał się w duszy: *To jest córka moja, w której sobie upodobałem*⁶. Szczęście niebiańskie napełniło duszę, a równocześnie łyzy żalu zalały mi serce. Marnotrawnym jestem dzieckiem, wyszeptałam. Ojcze, w czym możesz mieć upodobanie? Nie dosłyszałam już tego, co poprzednio głosu, dane mi jednak było zrozumieć, że Bóg ma we mnie upodobanie dlatego, bo we mnie żyje Pan Jezus, że Bóg widzi we mnie swój własny obraz i dlatego z upodobaniem na mnie spogląda.

⁵ Jr 31, 3. – Zob. Pismo Święte w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka SJ.

⁶ Por. Łk 3, 22; Mk 1, 11.

Uwierzyłam Miłości, zresztą zdawało mi się, że to już nie wiara, ale pewność. Obecność bowiem Pana Jezusa wśród mojej duszy była mi tak żywa i odczuwalna, że wystarczyło mi przymknąć oczy na rzeczy zewnętrzne, byłam całkiem z Umiłowanym mej duszy⁷, który tak często krył mnie w swoim Sercu, przenikał swoim promiennym wzrokiem; że się to powtarzało stale, sądziłam, że to naturalny stan duszy kochającej Boga. Pan Jezus z dobrocią prostował moje poglądy: *To nie jest naturalny stan duszy, ale moc wychodząca ze Mnie, jak wówczas, przy uzdrowieniu Chananejki, za dotknięciem moich szat*⁸. *Każde nowe nawiedzenie duszy to dotknięcie Bóstwa, które ją umacnia i podnosi w życiu nadprzyrodzonym. Naturalnymi wysiłkami nie osiągnęłabyś tego. Umiej ocenić [6] dar Boży.*

5

Innym razem w tym samym miesiącu czerwcu [1934 r.] szepnął tajemniczy głos: *Jesteśmy sami, moje dziecko, tak dawno czekałem na tę chwilę, kiedy – wyzuta ze stworzeń – przyjdiesz do własnej swej duszy, by przestawać ze swoim Ojcem niebieskim, który wraz z Synem i Duchem Świętym obrał sobie mieszkanie w tobie. O, gdyby dusze umiały odrywać się od ziemi i od siebie samych, znalazłyby wewnątrz siebie niebo na ziemi. Czemuż nie przychodzi uwielbiać niebieskiego Gościa, czyż jestem dla nich tak obcy, że Mi nic nie mają do powiedzenia? Moja córko, żyję w wielu duszach zupełnie zapomniany, jak gdyby tym duszom na Mnie nie zależało. Uwielbiaj Mnie w nich tak, jak adorujesz Jezusa ukrytego w Eucharystii.*

Raz wieczorem, myśląc o Komunii św. następnego dnia, mówiłam Panu Jezusowi: *Mój Jezu, jutro nastąpi wymiana w oddaniu*

⁷ Por. Pnp 3, 1.

⁸ Uzdrawienie kobiety cierpiącej na krwotok. – Por. Łk 8, 43-46; Mk 5, 25-30.

się. Oddam Ci moje serce, Ty mi dasz swoje. Oddam Ci moją duszę, Ty mi dasz swoją. Naraz przejęło mnie do głębi zagadnienie: A za Bóstwo – cóż Panu Jezusowi oddam? *Nicość swoją* – szepnął cichy głos.

Czułam się bezradna na myśl o tym, co inni czynią dla bliźnich, by im dopomóc, a ja nie mam do tego sposobności. Jezus mnie pocieszał: *Oddałaś się za grzeszników na ofiarę...⁹ Cicha ofiara ma nieraz większe znaczenie wobec Boga niż rozgłośne, wielkie czyny, jeżeli nie są przepojone miłością Bożą. Jeden drobny akt zaparcia się siebie, uczyniony z miłości, więcej wart niż wylewanie się na zewnątrz, pozornie [7] dla dobra bliźnich, w istocie – dla rozgłosu. Przyjmuję trudy i takich prac, bo w nich nie ma zamiarów wprost grzesznych, ale te dusze szkodzą sobie same. Postępują one z dobrami, jakie z prac apostoelskich mogłyby osiągnąć, jak ci, co nie znając wartości banknotów, wymieniają je za bezcen.*

6

Błagałam Boga, by mnie raczył przyjąć do nieba, gdzie mogłabym kochać Go już bez przerwy. *A cierpienie?* – szepnął głos. Zamilkłam zawstydzona, a otrzymawszy pozwolenie spowiednika, zaczęłam błagać Pana Jezusa, by mi udzielił łaski cierpienia. Ufam Miłości.

Oświadczałam Panu Jezusowi, że kocham Go ponad wszystko, a On z dobrocią odezwał się: *Kochasz jeszcze siebie, nie umartwiasz się we wszystkim, jak tego żądam. Zaczęłam się usprawiedliwiać. Jezu, widzisz, jak słaba jestem, bądź moją mocą. Ja dopiero zaczynam życie ofiary, zresztą boję się odpowiedzialności za swoje zdrowie. – Jeżeli Ja żądam umartwienia, przed kim bo-*

⁹ Jest to nawiązanie do prywatnego ślubu, złożonego przez s. Leonię w Łodzi 27 VIII 1933 r. i ponowionego w Starej Wsi przy okazji ślubów wieczystych (13 IV 1934 r.), na mocy którego oddaje się ona Panu Jezusowi na ofiarę za grzeszników, zwłaszcza uwikłanych w grzechy zmysłowe. – Por. N. II 10-11. 21.

isz się odpowiedzialności? Ja jestem Życiem, twoje życie też do Mnie należy. Ja nie zabijam, ale ożywiam. O, gdyby dusze znały cenę umartwienia, gdyby wiedziały, jaka [jest] ich cena, toby się ubijały o nie daleko więcej niż bogacz dobija się o zdobycie majątku. Małoduszność w poszukiwaniu umartwień jest tą zasłoną, którą boją się podnieść dusze z obawy, by nie przyjrzeć się z bliska własnej słabości dziecięcej. Nie chodzi Mi o umartwienia nadzwyczajne, do tych daję osobne powołanie komu chce. Od wszystkich jednak dusz wymagam zaparcia się siebie w tym, co sprawia [8] przyjemność, dozwoloną wprawdzie, ale z której można by złożyć ofiarę. To taka drobnostka. Żebrakowi czasem daje się na ofiarę tylko grosz, a Mnie i tego odmawiają dusze, niestety – nieraz dusze przeze Mnie ubogacane.

7

Przez szereg dni Pan Jezus milczał. Oschłość bardzo boleśnie odczuwana towarzyszyła mi ustawicznie. Za to, więcej niż kiedykolwiek indziej, czułam się złączona z moją Matką Niepokalaną. Matka Najświętsza nauczyła mnie dziękować Panu Jezusowi za oschłości, cieszyć się Jego szczęściem bez względu na to, że się nie przeżywa tego uczuciowo. Ponieważ Pan Jezus milczał, a ja nie wiedziałam, czy to jest wolą Bożą, bym prosiła Pana Jezusa o pewną łaskę, zrobiłam wobec Matki Najświętszej zakład. Jeżeli jutro w czasie modlitwy nastąpi nadprzyrodzone skupienie, to uznam to za wolę Bożą. Po chwili, sądząc, że o takie rzeczy prosić nie można, prosiłam – jako o znak woli Bożej – o pogodę, bo już bardzo dawno panowała ślota. Wstydziłam się, że żądam takich znaków, ale nie odstąpiłam już od tego ostatniego. Na uwielbienie dobroci Jezusa wyznam, że Jezus spełnił obydwie warunki – w modlitwie mogłam znów ukryć się całkiem w Panu Jezusie, pogoda była piękna, deszcz nie padał.

8

Uwierzyłam Miłości.

Wieczorny zmrok. W kaplicy cisza. Uklękałam, by u stóp Matuchny Najświętszej wylać swoją duszę. Tajemniczy głos wewnętrzny odezwał się w duszy: *Z czym przychodzisz, moja nicosci?* Pragnę Ci złożyć hołd miłości i stać się podnóżkiem Twoim. Jezus spełnił [9] moje pragnienia. Pograżył moją duszę w niemej adoracji, podczas której czułam się pyłkiem drobnym, rzuconym pod stopy Jezusa.

Oczom duszy ukazał się Jezus rozpięty na krzyżu. Twarz śmiertelnie blada, oczy zalane krwią. Dreszcz przeszedł po moich członkach. Jezu – zawołałam w głębi duszy – pozwól mi wznieść się tak wysoko, bym mogła obetrzeć Jego Oblicze. Zdawało mi się, że Jezus powiedział, że raczej powinnam się unizżyć tak głęboko, aż pod stopy krzyża, bo jestem grzesznicą. Głosu Jego wtenczas nie słyszałam, a jednak zdawało mi się, że od krzyża spływały do duszy takie myśli.

Prawie przez dwa miesiące Jezus milczy. Miałam wrażenie, że się Jezus kryje przede mną. O, jak pragnęłam odnaleźć Jego kryjówkę i ukryć się z Nim razem, ale niestety, ciemność wokół. Moje grzechy otoczyły mnie zewsząd, ból okropny szarpał mą duszę, rwał ją – zdawało mi się – na strzępy, chwile modlitwy stawały mi się wiekiem. Do duszy zakradła się obawa, czy to Jezus przemawiał¹⁰, czy do wszystkich moich grzechów nie dodają jeszcze obłudy. Każda modlitwa stała mi się obecnie jękiem duszy. Ulgę przynosiły mi tylko myśli o Ojcu niebieskim, w którego obecności tak się dobrze dawniej czułam. Raz, nawet wśród tego opuszczenia, szepnął do duszy: *Jestem w twojej duszy – nie bój się*. A innym razem – kiedy się lękałam, czy [10] moje ofiary nie są

¹⁰ Po słowie „przemawiał” opuszczono wyrażenie „do duszy”, powtórnie występujące w tym samym zdaniu w tekście oryginalnym.

narzucaniem się tylko – szepnął: *Z mojej strony nie masz się czego obawiać*. Nie wpłynęło to jednak na zmianę stanu duszy.

Wreszcie zabłysła chwila radosna, krótka jak jeden uścisk miłości Bożej – Jezus powiedział: *Pójdź w moje objęcia, czekam na ciebie*. Byłam onieśmielona wobec Pana Jezusa, czułam się bardzo upokorzona, ale szczęśliwa. Ojciec niebieski nazwał mnie swoją iskierką. *Moja iskierko – mówił – myśl o tobie nie powstała we Mnie w czasie, ona była wieczna, jak wieczny jestem sam. Pomimo twej małości nie zginiesz we Mnie bez śladu, choć jestem ogniem wszystko pochłaniającym, ale błyszczeć będziesz przez wieczność całą, choć moim blaskiem, ale jako coś odrębnego*. W tej chwili czułam się naprawdę maleńką iskierką, przytwierdzoną do łona Bożego tak silnie, że nic nie było zdolne oderwać mnie od Boga.

Błagałam Jezusa, by mi dał poznać jakimś sposobem, że to On działa w mej duszy. Pan Jezus odpowiedział z dobrocią: *Niech ci będzie dowodem spokój i szczęście duszy, jakiego zażywasz*.

9

Nie wystarczyło mi to – rozterka duszy już raz odnalazła drogę i nie tak łatwo ją było pokonać. Pan Jezus robił mi wymówki: *Moje dziecko, czyż Ja nie zasługuję na to, byś Mi ufała, czyż cię zawiodłem kiedy? – Słuchaj spowiednika, Ja będę z tobą*. Jęk boleści wyrwał się z duszy – mam słuchać spowiednika, który mi zakazał słuchać wewnętrznego [11] głosu, że to są iluzje. Jezu, mam słuchać spowiednika, a może odejść od niego, iść gdzie indziej, szukać innego spowiednika? *Nie, moje dziecko – pozostań*¹¹.

Przez tego spowiednika, już przy następnej spowiedzi, 29 IX [1934 r.]¹², udzielił mi [Jezus] jednej z największych łask – uleczył

¹¹ Cztery następne linijki tekstu są wytarte. Odnoszą się one, jak wynika z treści listu s. Leonii do ks. K. Schmelzera (L. 45), do opinii, jaką Jezus oraz Matka Najświętsza wypowiedzieli pod adresem spowiednika, a które on polecił usunąć z notatek.

¹² Treść tego tekstu odnosi się do początków kierownictwa ks. Kazimierza Schmelzera (zob. s. 475).

z wewnętrznej rozterki, która od szeregu lat nurtowała w duszy. Przez niego napełnił mnie spokojem i szczęściem tak wielkim, że dotąd nie zmąciła go żadna przeszkoda. Jezus milczał, lecz ja byłam szczęśliwa, bo w Jego imieniu mówił ten, który w oczach Jezusa jest posłańcem Bożym.

Zdaje mi się, że od tego czasu moje trwanie w Bogu stało się więcej duchowe. Ponad wzloty i uniesienia przenosiłam chwile pokornego trwania u stóp Jezusowych. Łzy żalu, wdzięczności i miłości stały się moją uczną najrozkoszniejszą, wzrosła w mej duszy miłość Matki Niepokalanej, a przede wszystkim najukochańszego Ojca niebieskiego. Wzrosła ufność, że kiedyś, gdy skończy się wygnanie, ujrzę oblicze Boże, bo uwierzyłam Miłości. Niebo – co mi w nim dać możesz jeszcze o Boże, kiedy już tu na ziemi dałeś spokój niebiański i sam istotnie i osobiście zamieszkałeś w mej duszy?

Jezus słucha spowiednika odnośnie do kierownictwa duszy, jak słuchał na ziemi [12] swej Matki Niepokalanej. Spowiednik zakazuje umartwień, Jezus nie pozwoli nawet na doręczenie mi narzędzi pokutnych; zakazał słuchać głosu wewnętrznego, Jezus milczy. Ja milczeć nie mogłam. Otwierałam Panu Jezusowi swoje serce, opowiadałam Mu jak dziecko, z czego życie się składa. Mógł mnie Pan Jezus poznać z tych rozmów tak dobrze, że chociażby nie był Bogiem i nie znał mnie Sam przez się, poznałby mnie z tych zwierzeń dziecięcych.

Raz, wśród wynurzeń mej miłości, Pan Jezus odezwał się: *Otwierasz przede Mną swe serce, bo ci potrzeba Serca, które by cię rozumiało. A czy pomyślałaś o tym, że i Ja mam Serce i chciałbym je otworzyć przed moimi przyjaciółmi? Proś spowiednika, by ci pozwolił słuchać mego głosu. Otrzymasz wiele łask, byś mogła spełnić swoje posłannictwo na ziemi. Przez ciebie chcę uczyć dusze maleńkie dziecięcej ufności i wiary w Miłość. Chcę ci powierzyć*

tajemnice najdroższe memu Sercu. Proś spowiednika, by ci pozwolił swobodnie ze Mną rozmawiać, inaczej nie mógłbym przyjść.

Pozwolenie otrzymałam... Ale ja znów zawahałam się czy się nie ludzę, czy znów nie rozpoczynam jakiegoś kroku fałszywego, czy ja naprawdę jestem tak bliska Panu Jezusowi. Jezus rozproszył moje obawy. *Jesteś Mi bliska, bardzo bliska, tak dalece, że ustawicznie z tobą przebywam. Ale jak tobie chodzi o to, by być kochaną przeze Mnie, tak Mnie chodzi o to, byś Mnie kochała. Tak dalece będziesz Mi bliską, jak Ja będę bliskim ciębie. Ile Mi się oddasz, tyle Ja oddam się tobie. Oddasz Mi się całkowicie, Ja oddam się [13] całkowicie tobie.*

Stań się maleńką, by jak niegdyś Dziecię Jezus, tak teraz ciębie mogła wziąć na swe ręce moja Matka Niepokalana, by cię zaofiarować Trójcy Przenajświętszej. Ofiara złożona przez ręce Maryi jest najmiłsza Bogu.

10

Powiedz wszystkim władzom twej duszy: Którego ja pocałuję, imajcie Go¹³. Ja pragnę być pojmany przez wszystkie władze twej duszy. Oddam ci się dobrowolnie, jak oddałem się kiedyś w Ogrójcu w ręce oprawców. Jeżeli Mnie szukasz, oto jestem¹⁴. Pozwól odejść wszystkim stworzeniom, wszystkim myślom obcym, nie zatrzymuj żadnej, bo w chwili, gdy bez względu na Mnie zajmiesz się czymś innym, Ja odejdę. Każdy akt miłości jest pocałunkiem, który koi rany mej miłości. Powiedz twym życiem otoczeniu swemu: Którego ja pocałuję, imajcie Go. Powiedz duszom bojaźliwym i chwiejnym, że Jezusa łatwo pojmać, bo stał się więźniem miłości. Niech jednak dusze traktują Mnie nie jako więźnia, lecz jako króla swego, bo Ja jestem istotnie Król[em]. Niech Mi pozwolą urządzić

¹³ Por. Mt 26, 48.

¹⁴ Por. J 18, 8.

się w duszach po królewsku. Pragnę, by każda dusza była moim osobnym królestwem, ono Mi się należy jako dziedzictwo oddane Mi przez Ojca przedwiecznego, jako dziedzictwo zdobyte Męką i Krwią. Dusze, które Mnie wypędzają od siebie, przygotowują w sercach tron dla szatana, niestety wpuszczają do swego wnętrza tyrana, który ich będzie gnębić i tu na ziemi, i kiedyś w wieczności. [14] Dusze natomiast, które uznają Mnie za swego króla, będą kiedyś wespół ze Mną królować.

Jesteś moim kwiatem, chętnie kryję się w jego kielichu, by pić miłość tak starannie dla Mnie przechowywaną. Na mocy twego oddania się memu Bożemu Sercu na ofiarę możesz zbawiać dusze każdym, nawet najmniejszym, aktem zaparcia się siebie. Korzystaj z tego przywileju, ratuj dusze, które gubią same siebie.

Smutno Mi czasem wśród was. Radość, jaką Mi sprawiacie, muszę nieraz okupić długim czekaniem. Zrozumiałam, że Pan Jezus mówił o moich siostrach. Przez ciebie – dodał Pan Jezus – chcę odnowić gorliwość miłości, przez ciebie chcę w specjalny sposób zamieszkać w zgromadzeniu.